

**Homilia ks. Kard. Kazimierza Nycza podczas Mszy świętej z okazji 100-lecia
urszulanek w Warszawie
Parafia Wszystkich Świętych w Warszawie
28 września 2024 godz. 14.00**

Drodzy Księża, których obecność świadczy o tym, że jesteście wielorako związani ze zgromadzeniem sióstr urszulanek szarych, poprzez domy, które w parafiach były, są i daj Bóg, żeby były dalej, aby dokonywało się to wspólne prowadzenie dzieł apostołskich i budowanie Kościoła, ale nade wszystko Wy, kochane Siostry, które tak licznie dzisiaj wypełniłyście ten kościół, tę parafię, przy której rozpoczęła się warszawska obecność sióstr urszulanek szarych w roku 1924. Nie jest dziełem przypadku, że przyjeżdżam do Was przed południem mając Mszę Świętą dla bardzo wielkiej, kilkuset osób liczącej, wspólnoty Woda Życia. Taka refleksja mnie naszała kiedy jechałem tu do Was z Pruszkowa. Tam z malutkiego, dobrego duszpasterstwa akademickiego, narodziła się wspólnota, która dzisiaj prężnie działa w pięciu sekcjach małżeństw, każda ponad 50 małżeństw, która się spotyka, modli, umacnia nawzajem. Tak się zastanawiałem, dlaczego to się tak stało, ponieważ w tym duszpasterstwie akademickim w parafii Św. Jakuba przed 25 laty, kiedy przyszedł tzw. piąty, ostatni rok studiów, nie zamknięto księgi, która ma tytuł „Duszpasterstwo Akademickie” i nie skończono tego cząstkowego pięcioletniego zadania, tylko natychmiast otwarto „Księgę Życia” i wprowadzono tych ludzi do życia w Kościele, w świecie, w rodzinie, w pracy zawodowej i to trwa już kilkadziesiąt lat. Mówię o tym dlatego, że obecność Waszych świeckich przyjaciół na tej Mszy Świętej w tym kościele także świadczy o tym, że ta formacja, może nie sięgamy aż do przedwojennego czasu, ale także powojennie, czy na ul. Wiślanej, czy na ul. Dobrej, czy gdziekolwiek, także nie była takim okresem przejściowego prowadzenia i zamknięcia, ale była drogą ku życiu rodzinnemu, życiu w świecie społecznym, zawodowym, dlatego macie tylu wychowanków i przyjaciół. Tyle owoców potwierdza, że dzieło siostry założycielki – Urszuli było słuszne, jest słuszne i oby było słuszne na przyszłość.

Słyszemy dzisiaj w pierwszym czytaniu ten tekst, który znamy doskonale, wiemy, co Pan Bóg nam chce przez to powiedzieć, powołanie Abrahama. Znamienne jest, że w tym powołaniu Pan Bóg przed Abrahamem - przychodząc do niego przez

wysłanników wiele razy, odsłania swój Boży plan stopniowo. Nie tylko dlatego, żeby nie zrazić tego starego człowieka i jego żony, nie wystraszyć go perspektywą bycia ojcem Narodu Wybranego, perspektywą wyjścia z ziemi rodzinnej, czyli wyjścia ze swoich kilkudziesięciu lat schematów, w których mocno tkwił. Pan Bóg powoli odsłania przed nim swój plan. Wiemy, że dzisiaj możemy powiedzieć, że jest ojcem wszystkich wierzących, tak go nazywamy także w Kościele i wiemy, że droga wiary Abrahama i droga zawierzenia Panu Bogu jest także naszą drogą, ale chciałbym na chwilę zatrzymać się nad tym Abrahamowym powołaniem, nad jego drogą, korelując to trochę z siostrą Urszulą Ledóchowską. Pewne rzeczy na początku jej pięknego życia, pewnie niełatwego, na obczyźnie, nie od niej zależały, ani od rodziców, ani od rodziny, w której się urodziła, ale wiemy, że prorocza była jej droga do Lipnicy Murowanej, a potem była prorocza, już od niej zależna, droga do krakowskiego klasztoru urszulanek, kiedy przyjęła pierwszy etap swojego zakonnego powołania. Później Pan Bóg odkrywał przed nią coraz to nowe zamiary i plany, posługując się kolejnymi przełożonymi i wiemy, że był to ciągle czas rozbiorów. Odważnie wyruszyła w drogę do Petersburga, by tam poświęcić się pracy wychowawczej, uczyła się rosyjskiego, a kiedy Rosjanie wyrzucili ją jako obywatelkę innego zaboru, innego kraju, pozostała na północy Europy. Była Finlandia, Skandynawia, Dania - tam podjęła ten świeży, ważny charyzmat, który wyniosła z zakonu urszulanek. Summa summarum, dzięki wielu ludziom, dzięki Bożej Opatrzności przede wszystkim, założyła dom macierzysty w Pniewach i stamtąd dokonało się, tak można to powiedzieć, powstanie nowego zgromadzenia albo swoista refundacja zgromadzenia urszulanek w nowej odsłonie jaką są urszulanki szare. I to wszystko, co powiedziała dzisiaj Siostra Matka Przełożona, świadczy o tym, jak parę lat po okresie zaborów, po okrutnej I wojnie światowej, jak przyjmuje to zobowiązanie Matka Urszula i jak szybko w 1924 roku i w tym krótkim okresie międzywojennym rozwijają się w Warszawie w tych, przede wszystkim, dwóch aspektach, w aspekcie wychowawczym i aspekcie - biednym, potrzebującym. I to nie jest tylko kwestia, że tacy ludzie byli i potrzebowali obecności nowych sióstr, ale to jest kwestia dostrzeżenia tych potrzeb. Dopiero z tych dwóch rzeczy razem

bierze się to, co się nazywa tak szybkim, pięknym, wspaniałym rozwojem sióstr urszulanek szarych w Warszawie przed wojną, a potem po wojnie.

Kochane Siostry, chcemy dzisiaj Panu Bogu dziękować podczas tej Mszy Świętej, za to wszystko, co robicie dla Warszawy, co robicie dla obu warszawskich diecezji, świadczy o tym obecność ks. biskupa Romualda. Dziękujemy także za Waszą obecność dla całej Polski i obecność dla całego Kościoła.

Pozwolę sobie na rozwinięcie jeszcze jednej myśli, która wynika z dzisiejszych czytań. Ktoś powiedział, że droga dziesięciu Bożych przykazań to jest obowiązująca droga każdego chrześcijanina, bo Pan Jezus te przykazania potwierdził, a więc jest to droga, która jest dla nas normalną drogą, ale też powiedział, że jest to tak, jak chodzenie po równym, natomiast jeżeli ktoś chce być chrześcijaninem do końca, to musi wyjść pod górę, a to wyjście pod górę, to jest droga błogosławieństw. Te, które przeczytaliśmy dzisiaj w ramach Ewangelii, to, co się nieraz człowiekowi współczesnemu wydaje, że to jest niemożliwe żeby być ubogim, biednym, cierpiącym, a jednak Chrystus nigdy się z tego nie wycofuje, tylko uważa i daje nam to jako drogę Ewangelii. Wydaje mi się, że Siostra Urszula kiedy była w krakowskim, czy w petersburskim klasztorze urszulanek i dojrzywała w niej myśl nowego zakonu, bardzo mocno chodziła po równym, czyli po tej drodze przykazań i charyzmatu siostry założycielki urszulanek, ale w pewnym momencie postanowiła zdecydować się na coś więcej, co by można nazwać wejściem na Górę Błogosławieństw. I stąd się wzięła ta refundacja zakonu, powstanie nowego zakonu. Myślę, że tym, co w jakiś sposób charakteryzuje siostry, Was tutaj obecne, to jest, ja to nazywam, prostota połączona z mądrością. Tak się składa, że w swoim życiu poznałem wiele sióstr urszulanek, mówię to jako świadectwo, które niezależnie od tego, czy były na wysokim urzędzie, czy były dyrektorkami szkół itd., czy były pracującymi w ogrodzie, czy jeszcze przy innych posługach zakonnych, potrafiły w sobie łączyć ogromną prostotę z mądrością. Gdybym miał szukać odpowiedzi na pytanie, co przyprowadzało studentów, ludzi biednych przed wojną do Waszych domów, do parafii, przy których pracowałyście, do dzieł, które prowadziłyście, to bym odpowiedział na pewno, że to jest ta świeżość, którą zaszczepliła w nowym zgromadzeniu Siostra Urszula, niejako pokazując, bo sama była osobą podobno pogodną i uśmiechniętą, pokazując i wręcz nakazując

swoim siostrom żeby były proste i mądre. I to jest pewnie także droga na nasz obecny czas i na przyszłe czasy. Pewnie macie nie mało problemów z powołaniami itd., nigdy nie było całkiem łatwych czasów, zawsze czasy miały swoje trudności, teraz są takie, będą w przyszłości jeszcze inne, ale wydaje się, że tym, co na początku XX wieku sprawiło, że tak mądrze i tak skutecznie zaistniały siostry urszulanki szare, to była owa świeżość.

I tego chciałbym Wam na zakończenie życzyć, kochane siostry. Żebyście umiały zawsze wychodzić z tzw. skorupki przyzwyczajień, z takiego myślenia „zawsze tak było”, żebyście umiały wychodzić ku temu, co nowe, dobre, piękne, potrzebne, nawet, jeżeli się w pierwszym momencie wydaje, że tak nie powinno być. Nie wiemy, jakimi drogami nas Pan Bóg poprowadzi. Na pewno nie każe nam zostawić tego dzisiejszego społeczeństwa komórkowego, tej młodzieży zapatrzonej w „TikToki” rozmaite, tylko każe nam do nich iść, do takich jakimi są, bez stawiania im warunków systemu, bo oni wychowani na komputerze, na internecie od dzieciństwa się tak łatwo nie zmieniają wg naszych życzeń. To my musimy znaleźć dla nich drogę i do nich drogę taką, żeby im przekazać Ewangelię. To nie jest proste i to jest zadanie na Wasze następne 100 lat w Warszawie, a przynajmniej na te wszystkie lata, które są przed nami i oprócz tej modlitwy dziękczynnej zanoszę do Pana Boga modlitwę o błogosławieństwo Boże, żeby dobry Bóg dał Wam siłę i moc i żeby Wam we wszystkim błogosławił.